Nr. 76. Warszawa 11 Lutego 1906 r.




30.000 egzemp.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

## Bezprawie wyborcze.

Rząd carski z bezprzykładnym cynizmem bro-ml swoich „najświętszych" zasad, swoich „nietykalnych" praw do niesprawiedliwości i gwałtów, do ucisku i bezprawia. Cynizm ten polegał nie tyle nawet na tym, w jaki sposób mordował i niszczył najlepsze siły poddanych, ile raczej na tym, w jaki sposób wypełniał obietnice, wymuszone na nim przez zwyciężającą rewolucję. Długo myślały od zapowiedzi marcowej wierne sługi carskie i wymyśliły nareszcie coś, co miało zastąpić parlament. Ukaz z dnia 19 sierpnia r. z. chciał wprowadzić t. zw. Dumę Bułyginowską, której pozwolono, „najwyżej" być instytucją doradczą. Ale to rzekome przedstawicielstwo narodowe wydawało się siłą groźną dla caratu, postanowił więc wpuścić do niego tylko żywioły pewne, prawomyślne, które by carowi „doradzały" jedynie zwalczanie rewolucji. Obdarzono prawem głosu tylko arystokrację ziemską, najwyższe warstwy bogatego mieszczaństwa, oraz tę klasę, którą uważano za najciemniejszą część społeczeństwa, przedstawicieli własności włościańskiej. Zdawało się rządowi, że w taki sposób oszuka rewolucję rosyjską, jak tylokrotnie oszukiwał bankierów europejskich i amerykańskich, że stworzy nową podwalinę samowładztwa. Rachuby najhaniebniej zawiodły. Przyszedł strejk październikowy, który był punktem szczytowym całego dotychczasowego ruchu. Rewolucja przeraziła cara jego sługi, a 30 października wyszedł manifest konstytucyjny, który zapewniał szerokie wolności osobiste, nadanie Dumie charakteru prawdziwego parlamentu, zapowiadał rozszerzenie prawa wyborczego. I znowu, ze zwykłym cynizmem przystąpił rząd carski do gwalcenia przysiężonych punktów. Zapełniły się groby, szpitale, więzienia. Ale krwią rewolucji zatrzymać nie można, krew ją tylko podsyca.

Podniosły się nowe fale burzy. Hukiem armat zagłuszano wielki hymn rewolucji w Moskwie Należało jaknajśpieszniej spełnić zapowiedź, należało jaknajprędzej oddzielić resztki burżuazji postępowej od rewolucyjnego proletarjatu, rzucić nowy ochłap, obłudnie przyodziawszy go w pozory równouprawnienia. Wyszedł ukaz 24 grudnia 1905 r. nadający wrzekomo jaknajszersze prawa wszystkim społeczeństwom, podlegającym jeszcze władzy carskiej, ukaz, który w istocie był nowym zgwałceniem kardynalnego żądania. Żądanie to wypisał na swoim sztandarze—proletarjat, a za nim szczerze czy obłudnie powtarzały wszystkie partje, od lewicy burżuazyjnej aż do naszej demokracji narodowej włącznie. Nowy ukaz nie dawał prawa—ani powszechnego, ani równego, ani bezpośredniego, a w stosunku do robotnika był wyzwaniem tym bezczelniejszym, iż pozornie dla niego chciał się wydać szczególnie przychylnym.

A jednak nasze stronnictwa burżuazyjne odrazu odstąpiły od stawianego żądania i pobiegły pomagać w ustawianiu urn wyborczych. Czegóż wam jeszcze potrzeba, powiadają, czy nie dość wam jeszcze tego, czyż nie dość powszechne są te wybory, przecież do zgromadzeń przedwyborczych miejskich należy każdy, kto w ciągu roku najmował w granicach miasta oddzielne mieszkanie na

swoje imię. Otóż zapominają ci panowie, że tu przecież istnieje cenzus mieszkaniowy, który wyklucza cały ogół nieżonatych, mieszkających kątem, wszystkie żywioły najuboższe. Kto z nas nie zna mieszkań robotniczych, złożonych z kuchni i pokoju? W jednym przecież mieszkają ci, co figurują na liście lokatorów, a drugi zwykle odnajmuje dwuch—trzech robotników nieżonatych. Jest więc w mieszkaniu czterech mężczyzn, a z nich tylko jeden ma prawo udziału w zgromadzeniach. W Warszawie jest około 88,000 mieszkań, z tego około 25,500—zajmuje więcej niż jedna rodzina, więcej niż czwarta część mieszkańców jest zatym pozbawiona tego prawa. Tak jest w miastach, a co się dzieje po wsiach,—tam sprawa stoi jeszcze gorzej. Tam przecież cały proletarjat wiejski, robotnicy na folwarkach, po dworach, w ogrodach i t. d. są całkowicie od wyborów usunięci, a jednak tych robotników wiejskich było w roku 1891—przeszło 705,000, a dzisiaj jest ich więcej jeszcze. Po wsiach dwunasta część ludności całego kraju została usunięta od wyborów.

To nie ulega wątpliwości, więc najzagorzalsi obrońcy wyborów do Dumy, najwierniejsze sługi carskie nie mogą temu zaprzeczyć, ale podkreślają oni jeszcze, że przecież są pozatym inne drogi, ułatwiające dostęp do wyborów, że wreszcie dla robotnika ustanowiono przecież specjalną kurję wyborczą. I w tym tkwi największa bezczelność obecnego systemu; robotnicy głosują jako praprawyborcy do zgromadzeń gubernjalnych i miejskich zgromadzeń wyborczych, z tych fabryk, które zatrudniają przynajmniej 50 robotników. Według przepisów, jednego pełnomocnika wybiera fabryka zatrudniająca 50 ludzi, tyleż samo fabryka gdzie pracuje 999 robotników, dopiero drugi tysiąc daje prawo do wyboru jeszcze jednego pełnomocnika. A zatym słusznie powiedzieć można: 50=999. Jestto szczyt przebiegłości, aby usuwać od wpływów olbrzymie masy ludności, a pozornie specjalnie te masy faworyzować. Jak dalece niesprawiedliwym i oburzającym jest ten system, świadczą o tym najlepiej cyfry: w Warszawie na 60 tysięcy męskiej ludności robotniczej do list przedstawionych przez inspekcję fabryczną weszło zaledwie 18 tysięcy. Cóż dziwnego, kiedy przeważna ilość naszych towarzyszów żydowskich pracuje w drobnych warsztatach, kiedy wogóle jeszcze przemysł nasz fabryczny nie rozwinął się w całej pełni!

Ale krzywda, jaka się dzieje naszemu żądaniu powszechności, maleje wobec tego, jak haniebnie zdeptano zasadę równości i bezpośredniości.

Wiemy dobrze, poco ją wynaleziono, wiemy dobrze, jak postępują gdzieindziej z niedogodnemi wyborcami. Kontrolować całe setki i tysiące prawyborców, wywierać na nich nacisk, narzucać kandydatów—to dla każdego rządu sprawa zbyt trudna. Inaczej rzecz się przedstawia, kiedy ma się do czynienia z kilkunastu ludźmi, których następnie można z łatwością steroryzować. Ale dla nas występują poza temi jeszcze inne względy. Jaki głos mogą mieć wyborcy, którzy wyszli z kurji robotniczej? Te 18 tysięcy robotników warszawskich ma wybrać z pośród siebie 113 pełnomocników, a ci pełnomocnicy—wyłonią z siebie 4 wyborców. Czyż przy takim trzystopniowym przepuszczeniu przez sito ci czterej ludzie będą rzeczywiście wyrazicielami opinji i interesów ogółu robotniczego? Przypuśćmy, że, pomimo wszelkie krzywdy i przeszkody ze strony pachołków carskich i burżuazji, robotnikom udało się wybrać właściwych ludzi. Przypuśćmy, że tych czterech wyborców robotniczych nie zamkną w cytadeli i że ich wpuszczają na zgromadzenie wyborcze, złożone prócz nich z 80 wyborców burżuazji. Przecież głos tych czterech ludzi musi utonąć w ogólnym zlewisku mieszczańsko-szlacheckim. Tak samo się dziać będzie i w guberni Piotrkowskiej, gdzie od wszystkich przedsiębiorstw fabrycznych i górniczych robotnicy wysyłają aż... 21 wyborców.

Taka sama krzywda dzieje się i gminom wiejskim, które, wysyłając pełnomocników na zjazdy powiatowe,—muszą wysyłać kogośkolwiek zamieszkałego w ich gminie, a więc nie tylko, że trzystopniowe wybory zmuszą włościan do wysyłania ludzi najmniej dla siebie pożytecznych, ale to umiejscowienie delegata będzie przyczyną, która przeszkodzi wyborowi człowieka odpowiedniego i ograniczy ich do swojej, ściśle biorąc, gromady.

Tak wyglądają prawa wyborcze proletarjatu miejskiego i ludności wiejskiej. I jedni i drudzy pozbawieni są absolutnie możności wyboru rzeczywiście swoich posłów. Jakiekolwiek korzystanie z takich praw przez proletarjat byłoby prostą komedją, przechadzką do urn wyborczych, z których, tak czy owak wyjść musi człowiek obojętny, jeśli nawet nie wrogi sprawie robotniczej! Stąd bojkot Dumy przez proletarjat, gdyby nawet osobiste prawa obywatelskie nie były tak brutalnie gwałcone przez stan wojenny, jest hasłem, konsekwentnie wyprowadzonym z przysługujących w danej chwili robotnikom „praw". Ale także jest hasłem czystości sztandaru. W obecnej chwili rewolucja nie została jeszcze zakończona, a odstąpienie teraz od tego, cośmy wystawiali na naszym sztandarze:—zwołanie Konstytuant do Warszawy i Petersburga, byłoby zdradą wobec świętej sprawy rewolucji. Bojkot Dumy jest jedynie konsekwentnym hasłem rewolucyjnym. Nasze prawo wyborcze: powszechne, równe, tajne i bezpośrednie da nam tylko zwycięska Rewolucja, kiedy ogłoszone zostaną wybory do Konstytuanty czyli Sejmu ustawodawczego

## Przesilenie ekonomiczne!

Rok mija, gdy po pierwszym powszechnym strejku politycznym w Królestwie, rozpoczęły się częściowe strejki ekonomiczna, obejmując — jedna za drugą — wszystkie gałęzie pracy.

Dziś klasa robotnicza znalazła się wobec pełni przesilenie społeczno-gospodarczego. Domy bankierskie ogłaszają upadłość, fabryki i zakłady przemysłowe zamykają się lub zmniejszają wytwarzanie, pozostawiając na bruku tysiące robotników, wywalczone przez proletarjat podwyższenie płacy zaczyna znów spadać, ilość

dni pracy w tygodniu obniża się do pięciu, czterech, nędza groźniejsza, coraz bardziej zwycięska rośnie. Prasa burżuazyjna, a wraz z nią wszystkie puszczyki reakcji, kontrewolucji i tajonej ugody rozdzierają obłudnie na widok ten szaty, źle skrywając, poza bólem z utraconych dywidend, radość z rzekomej klęski ruchu socjalistycznego.

„Przewidywaliśmy, wiedzieliśmy, ostrzegaliśmy — daje się czytać i słyszeć co krok—że strejki ekonomiczne nie mogą doprowadzić do niczego dobrego.

Wywołane niemi, a utrudniające prawidłowość wytwarzania przerwy w pracy, uniemożebnienie przyjmowania zamówień wobec niemożności wykonania ich na czas naznaczony, skrócenie dnia roboczego i podwyższenie płacy zarobkowej—sprawiły razem to, że przemysł nasz i handel stanęły nad otchłanią ruiny, stosunki kredytowe uległy rozprzężeniu, a rynki zbytu dostały się na zawsze do rąk czyhających na zgubę naszą prusaków.

Co najgorsza—biadają dalej narodowo-demokratycznie nastrojeni Połanieccy—to to, że najgorzej wyszli sami obałamuceni, uwiedzeni przez prowodyrów i demagogów socjalistycznych, robotnicy polscy. Skrócenie dnia roboczego zamieniło się dla nich w zmniejszenie ilości dni pracy w tygodniu, wymuszone, a nieodpowiadające naszym warunkom przemysłowym, podwyższenie płacy musiało powrócić do poziomu dawnego albo spaść nawet poniżej, mnóstwo fabryk musiało lub będzie musiało uledz zamknięciu. Słowem, przemysł nasz, a zatym i kraj cały są zrujnowane, a wzrost nędzy robotniczej—jedynym wynikiem strejków ekonomicznych.

Czy tak jest rzeczywiście? Czy narodowo-demokratyczni poplecznicy kapitału mają słuszność? Czy rzeczywiście strejki robotnicze spowodowały obecny kryzys?

Z góry należy zaznaczyć, że kryzys ekonomiczny jest zjawiskiem, ściśle połączonym z gospodarką kapitalistyczną. Rabunkowa gospodarka kapitalistyczna doprowadza co kilka lub kilkanaście lat do kryzysów, do zastoju przemysłowego i strasznej nędzy.

Weźmy choćby kryzysy ekonomiczne w Niemczech, wywołane nie przez strejki, lecz przez rabunkową gospodarkę i spekulację kapitalistyczną. W latach siedemdziesiątych widzieliśmy tam krach pieniężny, bankructwa, nędzę; napoczątku lat dziewiędziesiątych szerzyło się straszne bezrobocie, wreszcie cztery lata temu — ogólny zastój przemysłowy, setki tysięcy głodnych robotników bez pracy. A wszystko — bez szerszych strejków, bez ruchu rewolucyjnego.

We Francji krach panamski spekulantów i bankierów — bez strejków, bez ruchów rewolucyjnych. A wszyscy pamiętamy jeszcze straszne bezrobocie, straszną nędzę, którą przechodziliśmy 4 lata temu—bez strejków, bez ruchu rewolucyjnego.

Nędza nie jest dla robotnika zjawiskiem obcym. Nędzę znosi robotnik stale pracujący, w nędzy żyją robotnicy budowlani przez kilka miesięcy rocznie, robotnik krawiecki po sezonie i każdy robotnik w chwili braku pracy. Taka już dola robotnicza w przeklętym ustroju kapitalistycznym. Dlatego też my, socjaliści, dążymy do zburzenia zgnilizny kapitalistycznej, dążymy do ustroju socjalistycznego, w którym nędza ludzka będzie zjawiskiem nieznanym, a wspominanym tylko jako dowód hańby minionych kapitalistycznych czasów.

Za kryzys, za utratę dywidend i zysków kapitaliści i ich służalcy narodowo-demokratyczni winią robotników.

My zaś za nędzę robotniczą, za głód wyczerpanych rodzin proletarjackich, rzucamy przekleństwo „porządkom“ kapitalistycznym i zbrodniczemu caratowi. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że zbrodnicza polityka zbirów carskich była główną przyczyną obecnego kryzysu. Z powodu awanturniczej wojny tysiące robotników pozostało bez pracy. Potym nastąpiła walka rewolucyjna. Dotychczas stosunki robotnicze były prawie że niewolnicze. Zarobki nędzne, długi czas pracy, poniewieranie codzienne, nieszanowanie godności ludzkiej.—Oto były cechy przewodnie stosunków roboczych

---

# Obrazki przedwyborcze.

Przy „garbatym moście“—w Moskwie w dni barykad i walki na śmierć i życie o wolność.

Grupa żołdaków różnej broni — i oficer. Ożywienie, żarty, krzyki, gestykulacje, twarze zadowolone. Trafił się im student.

— No, rebiata, rozstąpić się!—mówi oficer. Widowisko będzie!

— Zrzucaj portki!—komenderuje studentowi mężny wódz „armii zwycięzkiej.“ Student zbladł, milczy i stoi bez ruchu.

— Portki zrzucaj! — krzyczy groźnie siepacz carski, ale student bez kropli krwi w twarzy, blady jak śnieg, stoi jak wryty, tylko milczy, oczami pełnemi strachu ogląda się dokoła i wszędzie spotyka swych katów twarze zwycięskie. Pochylił głowę i ciągle tkwi nieruchomo na jednem miejscu.

— Dalej, rebjatuszki! Panu studentowi trzeba dopomóc! Jego wielmożności rączki pomarzły i na mrozie nie słuchają!

Głos oficera — jednego z tych, co pod Laojanem i Mukdenem, wydawszy na rzeź pułki ludu rosyjskiego, sam sromotnie pełne ze strachu gubił portki—mieni się, z surowego i zwierzęcego staje się katowsko - słodkim i pieszczotliwym. Bohater z rozkoszą wzrokiem pożera studenta. Wreszcie, zwracając się do żołdactwa:—Zdejmijcie mu pantalonki!—zawoła.

Ci rozpinają studenta i ściągają mu spodnie. On im się nie opiera i obalają go na ziemię.

— Sypcie, rebjata!

Występuje naprzód dwóch rosłych piechurów z nahajkami w rękach.

Zaczyna się chłosta krwawa, zwierzęca, długa—jak sam car i biurokracja jego, bezduszna, bezmyślna i bezsilna. A wybuchy śmiechu, wrzawa i urągania jej wtórują. Student przez cały czas milczy i leży twarzą w śniegu. Pytają go drwiąco, jak się czuje i głowę mu potrącają nogami.

— Dosyć! — komenderuje w końcu oficer, gdy ciało studenta zbroczyło się krwią.

— Wasza wielmożność! Pozwólcie nam go oćwiczyć—salutując oficerowi i z zadowoleniem w twarzach szczerząc zęby, naprasza się dwóch żołdaków — artylerzystów.

— Nu, cóż, sypcie mu jeszcze. I wam trzeba!—zezwala łaskawie oficer.

Druga zmiana oprawców przystępuje do dzieła. Zakasawszy rękawy, przejmuje nahajki skrwawione i chłostę przerwaną prowadzi dalej. Student, jak przydtym, nie wydając jęku, leży twarzą do śniegu i tylko ciało jego, pod gradem przyśpieszanych razów nahajek, w ma-

w naszym przemyśle. Klasa robotnicza, przystępując do ruchu rewolucyjnego, walcząc o prawa wolnościowe—nie mogła nie walczyć o ludzkie stosunki w fabrykach i warsztatach. Czyż robotnik, walczący krwią swą o wolność, miał pozostać w fabryce niewolnikiem, poniewieranym przez każdego majsterka, znoszącym spokojnie wszelkie obelgi. Prawdą też jest, że w przeciągu roku rewolucyjnego 1905 stosunki fabryczne zmieniły się do szczętu.

Robotnik zdobył sobie prawo strejkowe, robotnik zniszczył niewolnicze stosunki po fabrykach i warsztatach. Tych zdobyczy nikt nam już nie wyrwie—podczas, gdy często jeszcze będziemy musieli walczyć, by nie pozwolić na zniżenie uzyskanych zarobków.

Sprowokowany przez rząd strejk pocztowo-telegraficzny przyczynił się znacznie do upadku przemysłu. Strejk kolejowy, konieczny dla uzyskania zdobyczy rewolucyjnych, dezorganizujący zbrodniczy rząd carski, zmusił w znacznej mierze carat do kapitulacji konstytucyjnej,—z drugiej strony przyczynił się do rozstroju stosunków przemysłowych. To prawda,—ale nie można żądać od walczącej klasy robotniczej, by wyrzekła się najsilniejszych, najskuteczniejszych swych środków przeciwko rządom morderców carskich.

Walka rewolucyjna nie jest igraszką. Z uciskiem nieludzkim, z rządami morderców i katów raz trzeba już skończyć. Ofiary były i będą—tak było w każdym ruchu rewolucyjnym. Cofać się nie wolno. Lud roboczy krew swą przelewa na ołtarzu wolności—kapitalistom i narodowo-demokratycznym służalcom chodzi o uzyskanie pełnej dywidendy! Winią robotników—za „ruinę“ przemysłu, a nie pisną ani słowa przeciwko rządom carskim. Piszą o strejkach robotniczych, bo te im są niewygodne, bo minęły raz na zawsze dawniejsze czasy niewolniczego traktowania robotników—a nie piszą ani słowa o pogromach żydowskich, zorganizowanych przez rząd carski, które zrujnowały setki i tysiące kupców, odbiorców wyrobów przemysłowych Królestwa. A właśnie te pogromy przyczyniły się w znacznej mierze do upadku przemysłu u nas. Pomordowani, zrabowani kupcy nie płacą za towary — a nowych obstalunków od zniszczonych firm kapitaliści nasi nie przyjmują.

Podkreślając wszystko, cośmy powiedzieli, stwierdzamy: ekonomiczny kryzys jest regularnym zjawiskiem w ustroju kapitalistycznym. Za obecny kryzys ponosi główną odpowiedzialność rząd carski.

Póki choć odrobina władzy będzie spoczywała w jego rękach, nie przestanie rujnować naszego życia ekonomicznego tak, jak rujnuje wolność polityczną. Rozkwit przemysłu u nas zależny jest od upadku caratu, od zaprowadzenia na przestrzeni całego państwa rosyjskiego rządów ludowych demokratycznych, które, gwarantując wolność polityczną, zagwarantują też podstawowe prawa społeczne dla ludzi pracujących. To, co zdobywaliśmy strejkami, odbiorą nam stopniowo kapitaliści, jeśli naszych zdobyczy nie zagwarantujemy prawem, jeśli wykonania praw zdobytych nie będziemy mogli poprzeć siłą naszej organizacji.

Droga nasza jest jasna: zniszczyć rząd carski, zaprowadzić rzeczpospolitą ludową, a w tym nowym państwie demokratycznym wzmocnić swoje szeregi i walczyć o zaprowadzenie ustroju socjalistycznego.

## Z łódzkiego okręgu agitacyjnego.

*Łódź 6/II.*

Pomimo zbliżającego się kryzysu ekonomicznego działalność naszej organizacji rozwija się zupełnie nor-

---

rę rosnącego zapału baszybuzuków Cara-Bogdychana, drga odruchowo.

— Wasza wielmożność! Pozwólcie już i nam! — prosili dragoni, niecierpliwie oczekujący swej kolei.

I zluzowawszy z pozwolenia oficera artylerzystów, z świeżemi siłami i „rwienjem“ — porywem wiernych „opryczników“—jęli bezbronne, żywe ciało ludzkie dalej ćwiczyć. Ale ono, ciągle twarzą do śniegu leżące, już prawie przestaje drgać.

— Nu, ot teraz „propisali“ tobie na wyższe „obrazowanje!“ Trzy wydziały ukończył!—urągało rozbestwione żołdactwo, po nasyceniu swej chuci krwiożerczej—jedynej już teraz siły, do której zdychająca biurokracja i liczący ostatnie dni carat, w strachu i zidjoceniu zgrzybiałego starca-okrutnika, zwracać się o swoje zbawienie musi.

Studenta nie zaćwiczono jednak na śmierć, ale poprowadzono go jeszcze na „Moskwu-rieku“ i tam rozstrzelano...

Taki obrazek, jeden z wielu, z dni utopionej chwilowo w morzu krwi rewolucji moskiewskiej, według opowiadań naocznego świadka, zamieściła niedawno w nr. 6, wskrzeszona „Ruś“ liberalno-burżuazyjna.

* * *

Ten oficer, który dla podtrzymania „bohaterskiego“ ducha w armji, podmywanej falą rewolucji i mordującej już swoich generałów, pozwalał żołdakom pastwić się nad bezbronnym człowiekiem—jest tylko jednym z wielu podobnych, którym na imię legion. Noszą oni różne nazwiska: Minnów, Siewersów i Dubasowów. W Polsce mamy też ich sporo ze Skałłonem na czele. U nas, oni by również chcieli puścić wodze swym żądzom zwierzęcym, czego najlepszym dowodem jest sławny ukaz satrapy kieleckiego, Bobylewa, grożący ludności rewolucyjnej, karą śmierci bez sądu za przechowywanie broni.

Uświadomione i zorganizowane klasy robotnicze w Polsce i Rosji wiedzą doskonale, że to są nietylko ostatnie podpory caratu, ale i wyrzutki ludzkości,—urodzeni zbrodniarze, dla których pastwienie się nad ciałem ludzkim jest rozkoszą.

Ten student, nad którym tak się znęcano, daje wymowne świadectwo, że despotyczne imperjum carów dożywa ostatnich dni i w oślepłej, lecz bezsilnej złości, która nie zdoła odwrócić koła dziejów i złamać potęgi zespolonego i celów swych świadomego proletarjatu, okrutnie, aż do utraty rozumu i pamięci, mści się na jednostkach bezbronnych.

Katują wszakże ciała tylko, ale idei, mającej zbawić ludzkość, ale hartu woli i potęgi ducha, ożywiającego lud roboczy, żadne siły już zdławić nie mogą. Biurokracja to czuje dobrze i, toczące z olbrzymem narodów—z proletarjatem — rozpaczliwy, przedzgonny bój, używa ostatniej broni, żeby jeno przedłużyć konanie swoje.

malnie. W grudniu wydrukowaliśmy przeszło 300,000 egzemplarzy druków (popolsku, pożydowsku i poniemiecku), oprócz tego rozpowszechnialiśmy odezwy C. K. R., kilka tysięcy Robotnika i broszur. Statystykę druków, wydanych w styczniu, podamy w następnej korespondencji.

Codziennie odbywa się po kilka wieców, na których przemawiają nasi towarzysze o socjalizmie, o zadaniach chwili obecnej, o naszych hasłach rewolucyjnych. W ostatnim czasie rozpoczęliśmy agitację wśród robotników niemieckich na szerszą skalę. Odbywają się zebrania pokilkaset osób, na których towarzysze nasi przemawiają poniemiecku. W każdej dzielnicy istnieją kółka wykładowe dla towarzyszów niemców, których ilość w naszych szeregach wzrasta z dnia na dzień. Oprócz licznych odezw wydaliśmy 10,000 egz. niemieckiego flugblatu „Was nü?", omawiającego sytuację rewolucyjną i 10,000 niemieckiego tłumaczenia „Czerwonego Sztandaru". Przeciwko nowozałożonej niemieckiej partji „Konstytucyjno - liberalnej", znajdującej się pod wpływem łódzkich fabrykantów, wydaliśmy obszerną niemiecką odezwę (10,000 egzemplarzy).

Robota nasza wśród proletarjatu żydowskiego posuwa się również szybko naprzód. W licznych miastach fabrycznego okręgu łódzkiego żydowska nasza organizacja, jest już poważną siłą, a w Pabjanicach pod Łodzią obejmuje wszystkich żydowskich towarzyszów; — organizacji „Bundu" tam nie ma.

Wogóle należy zaznaczyć, że prowincjonalne nasze organizacje rozwijają się doskonale; — strejk 22 stycznia udał się wszędzie. Stosunków wiejskich coraz więcej. Towarzysze-robotnicy w miastach fabrycznych są w pewnej części związani ze wsią przez osobiste i rodzinne stosunki. Naturalną taką drogą dobra nowina socjalistyczna dochodzi coraz częściej do wiosek. Obecnie organizujemy robotę wiejską na szerszą skalę.

Narodowo-demokratyczna akcja wyborcza jest bardzo słaba. Wszelkie usiłowania narodowców i niemieckich „liberałów", by nakłonić szersze tłumy robotnicze do zapisania się na listy wyborcze, pozostały bezskuteczne. Robotnicy łódzcy wiedzą, co znaczy carska Duma i oszukać się nie dają.

Obecnie narodowi demokraci rozpoczęli nową akcję — wygłodzenia robotników. Zamykanie fabryk jest na porządku dziennym. Częściowo zamknięcie mniejszych fabryk jest spowodowane przez kryzys ekonomiczny. Znaczna część łódzkich fabryk opiera się prawie na kredycie. Gdy zabrakło kredytu, gdy pieniądze za sprzedane przed miesiącami towary nie napływają — fabrykant taki staje się bezradnym. Kłamliwe jest twierdzenie narodowo-demokratycznych gazet, iż temu nasze strejki robotnicze są „winne". Sprawa ma się zupełnie inaczej. Znaczna część fabryk łódzkich powstała bez podstawy pieniężnej, powstała i rozwijała się, korzystając ze strasznego, nieludzkiego wyzysku robotników i robotnic i z pożyczonych pieniędzy.

Długo trwała wojna nie mogła pozostać nabyt takich fabryk bez wpływu. Po przeszłorocznych strejkach w maju i czerwcu nastąpiły jednak dla kapitalistów łódzkich znowu złote czasy, w fabrykach panowało ogromne ożywienie, obstalunki przyjmowano masami. Na niekorzyść fabrykantów łódzkich sytuacja zmieniła się od czasu strejku kolejowego, strejku pocztowo - telegraficznego, a szczególniej od czasu listopadowych pogromów żydowskich w licznych rosyjskich miastach. Zorganizowane przez rząd carski pogromy odbiły się nader ujemnie na przemyśle łódzkim. Od zabitych, lub zrabowanych kupców żydowskich w Rosji przestały napływać pieniądze, wskutek czego fabrykanci łódzcy nie mogli już przyjmować obstalunków bez szczególnej ostrożności. Na tym ucierpieli szczególniej drobni fabrykanci, nie mający środków zapasowych. O ile więc o takie drobne fabryki chodzi, to zamknięcie może być wynikiem kryzysu, spowodowanego w znacznej znowu części przez morderstwa zbirów carskich i rabunkową, gospodarkę samych fabrykantów. Zupełnie inaczej ma się rzecz z dużemi, bogato uposażonemi fabrykami.

Jeżeli tacy Poznańscy, którzy z krwi i kości dziesiątek tysięcy robotników, wyssali swe miliony, uciekają teraz za granicę i grożą robotnikom zamknięciem fabryki — to należy stwierdzić, że w tym wypadku *nie* może być mowy o konieczności ekonomicznej, lub nieuniknionych skutkach kryzysu. W przeciągu ostatnich miesięcy robotnicy wyrzucili kilku znienawidzonych inżynierów i majstrów z fabryki. Chodziło szczególniej o urzędników, którzy się często najgorzej znęcali nad robotnikami, traktując ich w zwierzęcy wprost sposób. Kilkanaście dni temu zarząd fabryki ogłosił, że wypowiada wszystkim urzędnikom i robotnikom (około 7,000) pracę od 8 lutego, w który to dzień fabryka będzie zamknięta. Rozpoczęły się następnie pertraktacje pomiędzy robotnikami a zarządem fabrycznym. Robotnicy proponowali zwołanie sądu rozjemczego dla zbadania zarzutów i ostatecznej decyzji co do postępowania wyrzuconych urzędników. Poznańscy odpowiedzieli, że się na taki sąd nie zgadzają, że właściwą instancją do oddawania zażaleń na urzędników jast sam zarząd fabryczny, że „samowola" robotników zmusza ich do zamkięcia fabryki. Dla załatwienia sprawy, Poznańscy proponują: 1) robotnicy powinni niezwłocznie w p r o w a d z i ć (!!) wyrzuconych urzędników do fabryki, 2) zażalenia na urzędników należy oddać pod rozpatrzenie jednego z czterech obywateli, podanych przez Poznańskich; robotnicy mogą wybrać jedną z tych czterech wymienionych osób. Robotnicy propozycję tę odzucili, a obecnie toczą się dalsze pertraktacje.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze po ostatecznym załatwieniu, które pzypuszczalnie w tych dniach nastąpi. Na razie stwierdzamy, że Poznańscy żądali „wprowadzenia" urzędników, którzy byli wyrzuceni z fabryki pomiędzy innemi za bicie, poniewieranie robotników i t. d. Robotnicy polecili prowadzenie sprawy—naszej organizacji. Socjal - demokraci, którzy dla praktycznego załatwienia drażliwej sprawy nic nie zrobili, wydali szumną odezwę, naszpikowaną frazesami. W fabryce Johna robotnicy wyrzucili bezczelnego narodowe-demokratycznego inżyniera. Nastąpiło zamknięcie fabryki. Fabrykant sprowadził wojsko do zabudowań i oświadczył, że z 470 pracujących przyjmie tylko 350 ponownie do pracy. Widocznie chodzi o wyrzucenie energiczniejszych towarzyszy na śmierć głodową.

Intrygi narodowych demokratów uwydatniają się i w innych fabrykach, np. w zamkniętej fabryce Biedermanna (kierownikiem fabryki jest narodowy - demokrata). W kilku słabo zorganizowanych fabrykach zauważyliśmy, że narodowcy pomimo niekorzystnej sytuacji ekonomicznej starają się wywołać strejk, aby w ten sposób ułatwić fabrykantowi wyrzucenie energiczniejszych towarzyszy. W innym znowu wypadku garść

narodowo-demokratycznych robotników wykonywa robotę łamistrejków, pracując dla innego fabrykanta, który własną fabrykę zamknął.

Widzimy więc, że robotnicy, opętani przez narodowców, działają wbrew interesom własnym i całej klasy robotniczej. A jednocześnie w kościołach każą przysięgać „na zgubę socjalistom" i agitują przeciwko naszej partji. Ale wszystko „daremny trud". Pomimo kryzysu, pomimo zamykania fabryk w Łodzi i w Zgierzu—partja nasza z dnia na dzień się rozwija.

Zamykanie fabryk otwiera i ciemnym robotnikom oczy. Widzą zgniliznę ustroju kapitalistycznego, widzą jak fabrykanci wyrzucają robotników na śmierć głodową, widzą, jak fabrykanci uciekają z majątkiem zagranicę w tym samym majątkiem, co z krwawicy robotniczej się składa.

W ostatnich dniach odbyły się u nas w całym okręgu konferencje partyjne, następnie wspólna konferencja przedstawicieli okręgu łódzkiego i kaliskiego. Na porządku dziennym konferencji okręgowej były sprawy programowe, taktyczne i organizacyjne.

# Kronika.

**Jak burżuazja organizuje kontrrewolucję.** — Z Peterburga donoszą, że ostatnie areszty dokonywane w stolicy odbywają się w obecności osób cywilnych, nie szpiegów albo ajentów policyjnych, ale osób prywatnych, które przychodzą z patrolami wojskowemi i policyjnemi, wskazują po domach—niebezpiecznych obywateli i pomagają policji przy dokonywaniu rewizji. Są to członkowie nowej organizacji burżuazyjnej, mianowicie: s t o w a r z y s z e n i a  d l a  w a l k i  c z y n n e j  z  r e w o l u c j ą, świeżo zorganizowanego przez klasy posiadające w Petersburgu. W taki sposób burżuazja podaje rękę rządowi carskiemu, dążącemu do zgniecenia rewolucji ludowej. Nasza burżuazja nie wpadła jeszcze na pomysł stworzenia specjalnej organizacji „dobrowolnych szpiclów." Ale za przykładem przyjaciół petersburskich—jutro w czyn wprowadzi to, o czym dziś myśli, do czego namawia ciemny tłum uliczny. Krwawe pobicie kolejarza Kucia, kolejarza, który występował za strejkiem kolejowym przeciwko narodowej demokracji i za to został przez jej drabów i nożowców pobity i poraniony — może być pięknym początkiem stałej akcji konstytucyjnej. Na wiecu narodowo-demokratycznym w Filharmonji nawoływano przecież zebranych chłopów, aby przestali zwalczać socjalistów na słowo, a zaczęli zwalczać ich „czynem". Zaraz też potym pobito naszych towarzyszów w Raciążu i w Bodzanowie. Wprawdzie N. D. zaprzecza, że to jej wyznawcy czy agenci „biją" przeciwników politycznych, a mianowicie socjalistów i tym samym jakgdyby świadczy, że to „wstyd" jest imać się takich środków w walce politycznej. Ale maluczko straci i tę resztkę wstydu a wtedy pójdzie za przykładem pięknie ubranych chuliganów Newskiego Prospektu w Petersburgu i ofiaruje swoje usługi policji warszawskiej przy tropieniu rewolucjonistów i socjalistów polskich. Biedna ta policja tak niewiele przecież wie, co się właściwie dzieje w społeczeństwie! Nie rozumie co się wkoło niej dzieje. Zamiast brać do więzienia, rozstrzeliwać i wieszać socjalistów, pędzi do więzienia narodowo-demokratyczną trzodę, wójtów i sędziów gminnych i temu podobną hołotę, która uchwaliła wprowadzenie języka polskiego w gminie i sądzie, a teraz na żądanie Skałłona i jego agenta na gubernię płocką Chełchowskiego (obywatela ziemskiego z Chojnowa w powiecie przasnyskim i przyszłego posła ziemi płockiej do Dumy) podpisuje cyrografy, w których odwołuje swoje dawne święte przekonanie. Tego być nie powinno! Policja powinna brać właściwych wrogów rządu carskiego, a nie dobrych obywateli, przyjaciół „ładu społecznego". Trzeba tedy pomódz policji, oświecić ją, drogę jej wskazywać. To samo właśnie zamierzali uczynić obywatele petersburscy, którzy nawet nie dosypiają nocy, ale dla dobra caratu i ojczyzny carskiej włóczą się po mieszkaniach robotniczych i ułatwiają zadanie zbirom w mundurach. Dalej więc siepacze burżuazyjni, do roboty! A może pan Sienkiewicz napisze wam piękną pobudkę, w której czystym polskim językiem zachęci was do czynnej walki z rewolucją? Tytuł ma już przecież gotowy. „Pójdźmy za nią!"—nazywać się będzie ta nowelka, czy ta pobudka. „Pójdźmy za kontrrewolucją rosyjską, kontrrewolucjoniści polscy"—powie kryształowym głosem pan Sienkiewicz—kontrrewolucjonista i ucieszą się ci wszyscy, którzyby chcieli, ale dziś wstydzą się jeszcze.

**Nowe zmartwienie szlagonerji patrjotycznej** Chłop polski żyje w nędzy. Chłop polski ucieka na wiosnę z ojczyzny szlagonów i na obcej ziemi, ziemi junkrów pruskich, saskich i innych szuka zarobku, bo tam lepiej płacą, bo swój rodziny, p o l s k i  p a n, bierze do robót wiejskich (tanio!) wojsko rosyjskie, oczywiście z patrjotyzmu.

A oto dziś rząd uderzył w samo serce tego patrjotyzmu. W organach urzędowych zamieszczono rozkaz do władz wojskowych, znoszący zupełnie t. zw. „wolne roboty żołnierskie," czyli wynajmowanie żołnierzy do pracy osobom prywatnym. Rząd potrzebuje teraz żołnierzy do przelewania krwi, a nie potu na roli. Rząd obiecuje żołnierzom większy żołd (choć nie wiadomo, czym będzie płacił), byle nie wypuścić ich z koszar między lud, gdzie są dostępniejsi dla agitacji rewolucyjnej. Szlagonerja patrjotyczna już rzuca gromy na tę rewolucję, która nie pozwala jej podawnemu napychać kieszeni i żyć bez trosk. Na wiosnę szykują się strejki rolne. Chłopi zażądają, żeby im płacono, jak ludziom, a nie jak żebrakom. Jedyna nadzieja była, że rząd każe żołnierzom zostać łamistrejkami, a ta zawodzi. Cóż tedy robić, co robić?!

W tym trudnym położeniu panowie zaczęli od tego, że wymyślają na lud polski. Lud polski na wsi jest z d e m o r a l i z o w a n y (!); dlatego ucieka za granicę, gdzie chłop się tylko rozpija. Więc szlachta postanawia umoralniać chłopa i „zapobiec" wysoce demoralizującemu, a coraz bardziej zawodzącemu wychodźctwu." Rozumie się, że to zapobieganie ma mieć na celu tylko dobro ludu, a nie interes bogatego ziemiaństwa, tak przynajmniej będą trąbić endecy na wszystkie strony. Ale lud wiejski zdemaskuje tych złodziei pracy proletarjackiej. Nie da się już wziąć na słodkie słówka panów wyzyskiwaczy, ale zorganizować się musi i w walce klasowej zdobyć sobie ludzkie warunki bytu.

**Socjaliści-rewolucjoniści o sprawie polskiej.** Niedawno odbył się zjazd rosyjskich socjalistów-rewolucjonistów, który między innemi zajmował się i sprawą polską. Rezolucja, jaką przyjęto w tej mierze, oświadcza, że, co się tyczy Polski, zjazd uznaje zupełne prawo narodu polskiego do stanowienia o sobie. To ostatnie może znaleźć najpełniejszy swój wyraz za pomocą osobnego Zgromadzenia Ustawodawczego (Konstytuanty) w Warszawie, które powinno mieć prawo zwierzchnicze do rozwiązania w imieniu narodu polskiego pytania o stosunku pomiędzy Rosją a Polską. Partja Socjalistów-Rewolucjonistów, jako taka, może mieć w sprawie tej, rzecz prosta, głos tylko doradczy, aczkolwiek zaś z jej stanowiska najbardziej pożądane byłoby ustanowienie stosunku federacyjnego, ona przyznaje Polsce w sprawie stanowienia o sobie prawo bezwzględne, aż do zupełnego oderwania się od Rosji.

Przypominamy towarzyszom, że w ostatnim № „Robotnika" zamieściliśmy o tejże sprawie równobrzmiące prawie oświadczenie przedstawiciela Rosyjskiej partji Socjalno-demokratycznej. Jesteśmy pewni, że najbliższy zjazd tej partji wypowie się również oficjalnie, jak to uczyniła już jedna partja socjalistyczna, działająca na terenie Rosji. Wówczas tylko położy się kres mistyfikacji, jaką uprawiają esdecy nasi, opowiadając o rzekomym zrywaniu solidarności z walczącym proletarjatem rosyjskim.

**Z ruchu robotniczego.** Jeden z najgorszych wyzyskiwaczy wśród fabrykantów przedmiotów galanteryjnych, właściciel firmy S. T. Eisenberg—wywołał nowy strejk. Po dwuch strejkach w ciągu roku fabrykant przyjął żądania, postawione przez robotników, oraz zobowiązał się nikogo nie wydalać w ciągu roku. Postanowił jednak uszczuplić skład współpracowników, a, nie chcąc ściągnąć zbytniego podejrzenia, wydalił naprzód jednego robotnika. Ale towarzysze usuniętego odpowiedzieli na to strejkiem, który już trwa trzy tygodnie. Strejkujący odwołują się do pomocy towarzyszów oraz do zbojkotowania towarów tej firmy.



## Zatarg w fabryce Fajnkinda.

Otrzymaliśmy od towarzyszów z fabryki Fajnkinda korespondencję, którą podajemy w całości bez komentarzy.

„W nr. 43 „Czerwonego Sztandaru," wydrukowana została oszczercza korespondencja z fabryki koronek i firanek Fajnkinda. Czytaliśmy tam, że u nas dzieją się straszne rzeczy, że mężczyźni napadli na kobiety z nożami, że Pogotowie ratunkowe zajęte było przez dwie godziny opatrunkiem poturbowanych kobiet. Dalej powiedziane jest, że dwaj nasi towarzysze partyjni wydali jakieś postanowienia obowiązujące, godne takich ludzi, jacy powinni się znajdować w czarnych secinach, a nie wśród pracującego proletarjatu. W końcu oburzają się, że niektórzy robotnicy tkacze prześladują mówców i agitatorów (naturalnie z S. D.) i t. p. brednie.

Dla wyjaśnienia całej chydy tej napaści S. D., która uważa za rzecz najważniejszą dla siebie walczyć z P. P. S. wszelkiem środkami postraamy się możliwie krótko opisać smutne zajścia, spowodowane przez intrygi S. D. w naszej fabryce.

Z powodu kryzysu właściciel fabryki chciał wydalić pewną część robotnic. Czterech delegatów oddziałowych razem z 50-u robotnikami, obdarzonemi zaufaniem, pertraktowali w tej sprawie z zarządem i wypracowali warunki najlepsze, jakie można było w danym czasie uzyskać. Zwołano następnie wiec, na którym był cały ogół robotników, z wyjątkiem jednego oddziału (który nie chciał przyjść). Ułożone przez komisję „postanowienia tymczasowe" zostały przeczytane i przyjęte przez wszystkich przeciw trzem głosom. Robotnice owego oddziału, które nie zgadzały się na nasze postanowienia, zamiast przyjść na zebranie i przedstawić swoje zapatrywania, pozrywały przepisy, uchwalone przez ogół i napisały na nich „czarna sotnia", „Skałony" i t. p. szkalujące wyzwiska. Ten wybryk ogromnie wzburzył robotników i część z nich udała się do tych kobiet, które wypisały wyzwiska, po wyjaśnienia. Przyjęto ich brutalnie, hałasem, rzucaniem stołków i t. d. Na takie przyjęcie kilku przybyłych chciało odpłacić pięknym za nadobne, ale towarzysze nie dopuścili do bójek. W tym rozgardjaszu jedna z robotnic, która wcale w kłótni udziału nie brała, zemdlała—niewiadomo ze strachu czy ze złości — i do niej właśnie wezwano „Pogotowie." Tak się przedstawia owa napaść z nożami na kobiety w świetle prawdy.

Jakże wielkim było nasze zdziwienie i oburzenie, kiedy pojawił się w „Czerwonym Sztandarze" wyżej wymieniony paszkwil przeciwko robotnikom naszej fabryki. Wobec tego, komisja mieszana, składająca się z przedstawicieli partji (P.P.S., Bundu, S.D. i P.P.S.P), za świadomie rzucone przez wyżej wymienione 4 kobiety oszczerstwo na ogół robotniczy fabryki Fajnkinda, na usilne żądania ogólnego zgromadzenia pracujących w fabryce, postanowiła wyżej wymienione 4 robotnice w pracy zawiesić, aż do odwołania oszczerstwa. Na usilne jednak prośby delegata z S. D., ręczącego słowem honoru, że korespondencję tę redakcja „Czerwonego Sztandaru" i bez wprowadzenia w czyn powyższej uchwały odwoła, wykonania tej uchwały ogółu zaniechał. Nie wiemy wogóle, czy delegat z S. D. zdawał sobie sprawę ze znaczenia obietnicy, poręczonej słowem honoru, nie wiemy również czy zdaje sobie sprawę z ważności woli 500 robotników i przedstawicieli 3 organizacji socjalistycznych. Fakt jest faktem, że korespodencji z nr. 43 „Czerwonego Sztandaru" nietylko nie cofnięto, ale nawet w nr. 48 „Czerwonego Sztandaru" bez żadnych zastrzeżeń takową potwierdzono.

Na nowe to oszczerstwo odpowiadamy rezolucją delegatów i delegatek, zebranych dnia 1/II w fabryce Fajnkinda:

Zgromadzenie delegatów i delegatek zebrane dnia 1/II w fabryce Fajnkinda postanowiło:

„Wobec tego, że niespełnione zostały przyrzeczenia dane Komisji, w której znajdowali się przedstawiciele P. P. S., P. P. S. P., P. S. D., „Bundu" i dotrzymującej slowo honoru S. D., wobec tego, że przedstawiciel S. D., mimo że zobowiązał się słowem honoru odwołać oszczerstwa rzucone na robotników fabryki Fajnkinda—zobowiązania tego nie dotrzymał, natomiast umieścił w „Czerwonym Sztandarze" jakieś podłe kpiny zebranie delegatów i delegatek protestuje przeciwko podwójnym oszczerstwom i świadomym kłamstwom za-

mieszczonym w „Czerwonym Sztandarze“ i na tej zasadzie uważa S. D. za oszczerców i kłamców. Wskutek tego robotnicy fabryki Fajnkinda zrywają z S. D. wszelkie stosunki aż do zgodnego z prawdą odwołania oszczerstw w „Czerwonym Sztandarze.“ Do czasu odwołania oszczerstw przedstawiciele S. D. nie będą wpuszczani do fabryki Fajnkinda.“

## Z PROWINCJI.

**Pruszków**. Osada nasza posiada kilka fabryk i cegielni, zatrudniających około dwuch tysięcy robotników. Do niedawna jeszcze rej wodziła tu narodowa demokracja, ale życie samo otworzyło oczy tym, którzy nosili liberję narodowo-demokratyczną.

Najowocniej przyczynił się w ostatnich czasach dla sprawy uświadomienia robotników pan Majewski, właściciel fabryki ołówków, który znany jest z tego, że ma stale na języku wszystkie czułości narodowo-demokratyczne.

Ta „miłość ludu“ nie przeszkadzała mu jednak wyzyskiwać robotników w ohydny sposób. To też, gdy nasi towarzysze zabrali się do uświadomienia pracujących, poszło im to łatwo, tymbardziej, że zdemaskowali dwulicowość p. Majewskiego, który publicznie prawił piękne słówka, a w kółku swoich zaufanych wyśmiewał te zebrania, na których musi się pospolitować z „motłochem.“ Robotnicy postawili swoje warunki, żądając skrócenia dnia roboczego do 9 godzin i polepszenia płacy. Kiedy p. fabrykant miodopłynny zgodzić się nie chciał, zastrejkowali. Strejk trwał 5 tygodni, gdyż p. Majewski, jako człowiek zasad trzymał się dzielnie, ale w końcu ustąpił i zgodził się, choć nie na wszystkie warunki.

**Lublin**. W fabryce należącej do Hessa w Lublinie niejaki Reichelt, buchalter, z powodu szpiclostwa i złego obchodzenia się z robotnikami wywołał ich nienawiść. Postanowiono go wywieść. Dwukrotnie usiłowano go schwytać. Po daremnionej pogoni właściciel fabryki wezwał 6 robotników czechów, a wypłaciwszy im pensję za dwa tygodnie z góry—chciał ich wydalić z fabryki. Solidarne stanowisko towarzyszów pracy i lubelskiego komitetu robotniczego P. P. S., który ich poparł, wpłynęło na zmianę decyzji Hessa. Towarzysze czesi w liście przesłanym naszej organizacji, wyrażają swoją solidarność. „Towarzysze! Wszyscy za jednego a jeden za wszystkich! Myśmy walczyli razem z wami, wyście teraz walczyli za nas i my znów razem z wami walczyć będziemy. Nie dziękujemy wam, ale, solidaryzując się z wami, pójdziemy razem do walki! Pokazaliście, że dla was niema różnicy w narodowości, niechaj to będzie przykładem dla towarzyszy w innych fabrykach tu i zagranicą, w Polsce i w Czechach, niechaj idą ręka w rękę po drodze wspólnej do celu, do zupełnego zwycięstwa!“

## Z prasy partyjnej.

Wyszły świeżo:

*Gazeta Ludowa* № 10, organ P. P. S. dla ludu wiejskiego, w objętości 16 stronic (50,000 egzemplarzy).

*Rok 1905* (kronika rewolucyjna) przez M. Kowieńskiego.

*Z powodu encykliki papieskiej* przez M. Kowieńskiego.

*Naprzód*, organ Siedleckiego Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. № 4 8 lutego 1906 roku.

# Martyrologja.

Śmiercią męczeńską, rozstrzelany na stokach cytadeli warszawskiej, zginął towarzysz

**Szloma Szajer.**

Zamordowany, aczkolwiek liczył zaledwie lat 20, był dzielnym bojownikiem idei socjalistycznej, którą przejął się do głębi już jako chłopak 17-letni. W r. 1904, w październiku, został podczas demonstrancji na Lesznie raniony, aresztowany i jako niepełnoletni, skazany na 4 miesiące więzienia w ratuszu, gdzie przez czas ten siał wśród współwięźniów nieuświadomionych gorliwie ziarno socjalizmu. Po wypuszczeniu na wolność nie ustał w swej pracy ideowej ani na chwilę, aż niedawno wpadł znowu w ręce zbirów carskich. Aresztowany został na skutek znalezienia u jednego ze wziętych anarchistów, a jego kolegi, fotografji jego i biletu wizytowego. Ten tylko związek łączył go z anarchistami, z któremi jako członek organizacji naszej nie mógł sympatyzować. Pomimo tego, bez żadnych innych poszlak, bez żadnych dowodów winy, skazany został bez sądu na śmierć i wraz z innemi rozstrzelany. Rząd carski popełnił w ten sposób na nim nowy, bezprzykładny gwałt, wołający o zemstę za krew niewinnie przelaną.

Cześć pamięci zamordowanego!

Dnia 19 stycznia r. b. zmarł towarzysz

**Aleksander Zdaniewicz**

Zmarły towarzysz, który pracował w walcowni „Włochy,“ należał do organizacji naszej od całego szeregu lat. Ostatnio aresztowano go dnia 7 września r. z. na żądanie osławionego Leviego oraz pomocnika jego Weszyckiego i wraz z innemi towarzyszami osadzono w więzieniu mokotowskim, gdzie Zdaniewicz nabawił się suchot, które spowodowały śmierć. Zwłoki zmarłego odprowadziła liczna drużyna towarzyszy dnia 21 stycznia na cmentarz Wolski, gdzie nad świeżą mogiłą przemówiło trzech towarzyszy z P. P. S.

Cześć jego pamięci!

## Pokwitowania.

Robotnicy fabryki Plewkiewicza na strejkujących—1( rub 70 kop.

**Na agitację**. Robotnicy fabryki Rudzkiego: Z listy Nr. 33: giseruia 1 rs. 85 kop, Z listy Nr. 32: mechaniczn. 2 rs. 05 kop., kuźnia 1 rs. 15 kop.

**Podatek jednodniowy**. Z listy Nr. 1060 (Garbarze) — 14 rs. 40 kop.; Z listy Nr. 1093 (Z parku Aleksandryjskiego, 2 rs. 25 kop.

**Komitety okręgowe i miejscowe redakcja uprasza o regularne przysyłanie korespondencji do „Robotnika.“**